Wolny Chrześcijanin

Organ Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Pismo posyłamy za dobrowolne ofiary. Koszt własny pojedyńczego numeru marek 10,000.—.

№ 11. „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. 1923 r. Wychodzi co miesiąc

TREŚĆ: Dzwony.—Z czego się chlubił Paweł Apostoł?—Dlaczego doszło do skutku Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów? — Początek boleści. — Czasy Antychrysta bliskie. — **Dzieło Boże zagranicą:** Kraje Europejskie, gdzie są wierzący chrześcijanie, czyli baptyści. — Stan kościoła w poszczególnych krajach: Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Rosja. — **Praca ewangeliczna w kraju:** Szkoła biblijna w Łodzi. — Do kandydatów szkoły biblijnej. — Do drogich Braci i Sióstr. — **Głosy Czytelników:** List z Łucka. — List z Urlowa.—List z Poznania.—Dwa sny.—Smutne lecz prawdziwe.—**Kącik biblijny:** Lekcje dla kółek biblijnych w domu lub zborze. — **Co się dzieje na tym świecie:** Bałwochwalstwo w Indjach. — Cierpienia za wiarę Chrystusową. — **Drobiazgi:** List pośmiertny świętego. — **Ofiary.** — **Odpowiedź Redakcji.** — Do Czytelników. — **Ogłoszenia.**

Dzwony.

Posłuchajcie, jak w kościele dzwony brzmią,
Wieści dobre o Jezusie do nas ślą,
Jako za nas Pan z niebieskich zstąpił stron
I zbawienie nam grzesznikom przyniósł On.

Dzwońcie głośno, dźwięk ten niech zwiastuje,
Mówcie grzesznym, jak ich Bóg miłuje!
Pokój ma już grzeszny lud.
Chwała Bogu za ten cud!
Posłuchajcie, jak w kościele dzwony brzmią.

Posłuchajcie, co nam dzwonów mówi dźwięk:
Niechaj serca wasze nie ogarnia lęk,
Oto Dziecię Najwyższego w żłobie śpi,
Chór anielski na niebiosach chwałą brzmi.

Dzwońcie głośno, ...

Cudny chór anielski głosił nam w tę noc
Pokój, światłość, radość i miłości moc.
Spieszmy za to Bogu złożyć wszelką cześć,
Serca nasze grzeszne Mu w ofierze nieść.

Dzwońcie głośno, ...

Gdy bezbożny świat utracił Ducha dar,
Aby głosić Zbawcy miłość ze wszech miar,
Pan Bóg w śpiżu ten cudowny ukrył ton,
By wam mówił o Jezusie niemy dzwon.

Dzwońcie głośno, ...

S. B.

P. P. № 138.

Z czego się chlubił Paweł Apostoł?

2 Kor. 11, 18-32.

Duchowne osoby różnych religij chrześcijańskich naszych czasów chlubią się tem, że ich lud szanuje, na pierwszem miejscu sadza, dary tłuste daje, po rękach i pantoflach całuje, lub że wielka ilość zwolenników nawet inteligentnych idzie za nimi, że kościoły ich są wielkie i pełne, że wpływ na rządy wywierać mogą, że są następcami tego lub owego apostoła i t. p.

Za czasów Apostolskich także nie brak było podobnych im „duchownych" którzy z tych rzeczy się chlubili. Ale Paweł Apostoł nie podobny był do żadnych. Oto co on pisał.

„Ponieważ się ich wiele chlubi według ciała i ja się chlubić będę. Bo radzi znosicie głupich[1]) będąc sami mądrymi.[2]) Bo znosicie choć was kto zniewala,[3])

---

[1]) Głupimi nazywa tych, co się chlubią z rzeczy doczesnych, nienależących do ich powołania, jak to wielu czyni dziś.

[2]) Którzy sami siebie za mądrych poczytują, a jednak głupim dobrowolnie są poddani.

[3]) Pod swoją władzę, a nie pod Chrystusa.

choć kto pożera,[4]) choć kto bierze,[5]) choć się kto wynosi,[6]) choć was kto policzkuje."[7])

Jak widzimy, tacy duchowni i tacy „mądrzy“ chrześcijanie byli już dawno i przetrwawszy dziewiętnaście wieków urośli w wielkie miljony.

Dalej Paweł porównywa siebie z owymi „duchownymi“ i tak pisze:

„Żydowie są? — jestem i ja. Izraelczycy są? — jestem i ja. Nasieniem Abrahamowem są? — jestem i ja.“ Cóż wielkiego stanowi pochodzenie ciała, język, przeszłość historyczna, która nie zawsze była chlubna? Co z tego jeźli przodkowie byli czemś? Pokażcie czem teraz jesteście! Jakie zasługi dla kraju i narodu położyliście, do jakiego szczęścia naród doprowadziliście. „Sługami Chrystusowymi są (głupio mówię[8]) — wiecej ja“. Tu następnie Paweł pokazuje co jest jego prawdziwą chlubą, że jest sługą Chrystusowym. W słowie „więcej“ zawarte jest to wszystko, czem być powinien Sługa Chrystusowy i wykazuje, że oni nie są nimi, bo nie służyli jak służyć trzeba. Obaczmy jakim był Paweł, jak on służył?

„Od żydów wziąłem pięćkroć po czterdzieści plag bez jednej; trzykrociem był bity rózgami, trzykroć się ze mną okręt rozbił, dzień i noc byłem w głębokości morskiej.

W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach: na rzekach, ... od zbójców, ... od swojego narodu,[9]) ... od pogan, ... od fałszywych braci,[10]) w pracy i w utrudzeniu, w niedosypianiu często, w głodzie i w pragnieniu, w postach często, w zimnie i w nagości“.

Oto wzór misjonarza i sługi Chrystusowego! Takich nam potrzeba.

Tylko taka praca da pożądany owoc.

Pawle! po cóż tak się trudzić, kiedy mógłbyś sobie siedzieć spokojnie w ciepłem, wygodnem i komfortowem mieszkaniu, a w twoim imieniu mogliby to wykonać pomocnicy twoi?

Ale Paweł odpowiada: „Biada mi, jeźlibym ewangelji nie opowiadał!“ (1 Kor. 9, 16). Biada mi, gdybym tak nie pracował jak pracuję! I to nie jest chlubą moją gdyż „ta powinność na mnie leży.“

„Jeźli się mam chlubić, z krewkości moich chlubić się będę“, powiada Apostoł i przytacza szczegół swoich krewkości, gdy raz z więzienia oknem po powrozie w koszu przez mur był spuszczony i uciekł. W ten sposób z pewnością żaden „duchowny“ naszych czasów by nie uczynił. „Godność“ by nie pozwoliła. Ale Paweł nie dbał na godność apostolską. Uciekł, bo niechciał bezczynnie siedzieć.

Oto czem się chlubił Paweł, wzór sługi Chrystusowego! O, bracia i siostry! Jesteśmy królewskiem kapłaństwem, abyśmy opowiadali cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do światłości. Czem się my chlubić możemy? Czyśmy choć w dziesiątej części tak pracowali dla Pana naszego jak Paweł? Gdzie i jaki jest owoc pracy naszej?

„Jam was obrał i postanowiłem abyście wyszli i przynieśli owoc“ (Jan 15, 16).

---

[4]) Pod przykrywką długich modlitw (Mat. 23, 14).
[5]) Za modlitwy.
[6]) Za coś wyższego siebie uznają.
[7]) Bywa i tak czasami.
[8]) To znaczy: co to za słudzy Chrystusowi, ale dajmy na to.
[9]) Obecnie doświadczają toż samo na sobie wierzący chrześcijanie, gdy ich własny naród prześladuje tylko za ich wiarę i pobożność.
[10]) Fałszywymi braćmi są stanowczo ci, którzy misję prowadzą nie w celu pozyskania dusz zgubionych dla Chrystusa, lecz dla zysku lub chwały własnej. Św. Paweł nie kupił sobie żadnego majątku z prac misyjnych i nie troszczył się o to by go lubiano i chwalono. Mając go za wzór prawdziwego misjonarza, łatwo poznamy fałszywych braci.

Dlaczego doszło do skutku Zjednoczenie Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów?

Dwie oddzielne grupy Dzieci Bożych pod nazwami Baptystów i Ewangelicznych Chrześcijan wiedzione Duchem Bożym zapragnęły jedności i nie uspokoiły się, aż formalne połączenie się doszło do skutku. Stał się fakt bardzo znamienny. Oddzielnie każda grupa lub

poszczególni członkowie mogli mieć swoje w tem cele i powody, ale Bóg ma swoje od tamtych niezależne. Czegoś nam brakowało, skoro Bóg chciał tego, byśmy się złączyli i wzajemnie się dopełnili. Czy były jakie różnice? Niewątpliwie były i są, ale te różnice muszą się zatrzeć. Nie w nazwach, bo to nie jest rzeczą istotną. Naprzykład dwaj bracia Jan i Piotr, zdala od siebie przebywający, po połączeniu się nie porzucą swych imion. Jan nie zacznie się nazywać Piotrem ani Piotr Janem i nikomu z nich do głowy nie przyjdzie żądać takiej zamiany lub zrównania się w imionach. Byłoby to nierozsądnie. Ale duchem jeden od drugiego coś przyjąć musi. Jeden drugiemu dla czegoś jest potrzebny. Tak i w tym wypadku. Ewangeliczni Chrześcijanie nazwą swoją podkreślają swoją wiarę w ewangelję, baptyści zaś — chrzest. Może właśnie jedni lepiej wierzą, a inni lepiej umieją chrzcić. Jak wiemy z ewangelji, Pan nasz jedno i drugie połączył w całość nierozerwalną: „kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie". Tę obietnicę możnaby teraz w ten sposób zparafrazować: „kto od każdej grupy weźmie co one mają najlepszego — będzie zbawiony. Poszczególni tedy członkowie mogą wzajemnie dzielić się darami swojemi. Dobrze wierzy w ewangelję ten, kto nietylko umie ją dobrze wytłomaczyć, ale i żyć podług niej; dobrze chrzci się ten, kto dla grzechu umiera i staje się nowem stworzeniem, kto z dnia na dzień Duchem Bożym się napełnia. Może akurat tych rzeczy nam brakło, a teraz mamy wskazówkę od Boga **abyśmy pokutowali,** t. j. odmienili się ku lepszemu.

Co? pokuta? dla nas pokuta? — tak może ktoś powie — toż pokuta potrzebna była nam gdyśmy byli niewierzącymi!

Nie, bracia drodzy: słowo „pokuta" i nam jest potrzebna. — „Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego" tak mówił nasz Mistrz (Mat. 18, 3). Nawrócenia mało, trzeba jeszcze dojść do tego stanu jakimi są dzieci. „Błogosławieni są czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Otóż dążenie do czystości serca, jest i powinno być w programie naszym aż do grobu. Czystość zamiarów naszych — praca nie dla siebie, lecz jedynie dla Królestwa Bożego, czystość miłości, czystość wiary, czystość myśli i postępowania. Precz z serca wszystko, co z tego świata z jego przyjemnościami, zabawami i duchem!

Oby to było owocem Zjednoczenia, daj nam Panie Jezu!

Początek boleści.

W czerwcowym numerze r. b. gazety „Serwing-and-Waiting" wydawcy zwracają uwagę na wypełnienie się w ostatnim dziesiątku lat wszystkich czterech utrapień, zapowiedzianych przez Chrystusa Pana u Łuk. 21, 10. 11 i u Mat. 24, 6-11.

Otóż od czasów istnienia Kościoła Chrystusowego do 1913 roku, upłynęło 188 razy po 10 lat, lecz w żadnym z poprzednich dziesiątków lat nie zbiegły się wszystkie wymienione cztery klęski w tak wielkich rozmiarach jak w ostatnim dziesiątku.

1) Największa światowa wojna prowadzona z nieznanem dotąd okrucieństwem i nieznanemi sposobami pochłonęła 10,000.000 istnień ludzkich.

2) Najstraszliwsze trzęsienie ziemi znane w historji świata miało miejsce w Chinach w grudniu 1920 roku, które „literalnie wstrząsnęło całym światem" i pozbawiło życia 250,000 ludzi. (Niektórzy obliczają, że zginęło znacznie więcej). *)

3) Najgorszy głód znany w historji świata miał miejsce w Rossji po ostatniej wojnie na skutek szalonych eksperymentów bolszewickich zaprowadzenia socjalistycznego raju na ziemi. Od tego głodu i wynikłych zeń chorób, zginęło nieobliczalne mnóstwo dorosłych i dzieci.

4) Pod pewnymi względami największa znana ludzkości epidemja — mór

*) Jeszcze straszliwsze trzęsienie ziemi zdarzyło się obecnie w Japonji, gdzie zginęło około 3,000,000 ludzi i kilka miast. Przyp. Red.

jaki przebiegł przez cały świat w tym dziesiątku lat pochłonął 12,000,000 ludzi. W przeciągu krótkiego czasu, bo zaledwie 3-ch miesięcy, zginęło 6,000.000 ludzi. W południowej Afryce śmiertelność przewyższyła liczbą zmarłych liczbę zabitych i zginionych podczas ostatnich 3-ch wojen razem. W Indjach w przeciągu kilku miesięcy zmarło 5,000,000 ludzi.

Czy nie jest to **początek** zapowiedzianego ucisku? Czy zarazem nie jest to czas, ażeby Kościół Chrystusowy, zapomniawszy o wszystkiem, szykował się na chwalebny dzień przyjścia Zbawiciela swojego?

Ludu Boży do modlitwy! Gotujcie wasze lampy!... Skoro Oblubieniec przyjdzie, późno będzie na kupowanie oleju.

Pan przyjdzie wnet, Alleluja, anielski [zastęp z Nim.
Obiecał to, Alleluja, iż przyjdzie w bla- [sku swym.

Gotuj się by przed Nim stać,
Z pracy Mu rachunek zdać,
Co przyrzekł nam, Alleluja,
Koniecznie ma się stać.

A. P.

Czasy Antychrysta bliskie.

Wielki upadek moralności i rozwój zbrodni pośród tych, którzy się chrześcijanami nazywają, bluźniercze zaprzeczanie najistotniejszych prawd Bożych, oraz wiele innych znaków zdaje się wskazywać na to, że wypełnienie się „tajemnicy nieprawości" jest bliższe, aniżeli kiedykolwiek indziej było.

Za gazetą Ewangeliczną w angielskim języku „Serving-and Waiting" podajemy następującą niezmiernie ciekawą wiadomość.

Wydawca gazety „Watch and Pray" (czuwaj i módl się), zwraca uwagę czytelników na osobę znanego poety i polityka Gabrjela d'Annuncjo, który nie tak dawno stał się głośnym we Włoszech. Pan ten miał podobno porównać siebie samego do Anioła Gabrjela, oświadczając zarazem, iż mógłby uwolnić Włochy od wszystkich nieprzyjaciół i przywrócić starożytne Imperjum Rzymskie z czasów pogańskich Cezarów. Ostatnimi czasy d'Annuncjo przeszedł z zachodniej części starożytnego Państwa Rzymskiego do wschodniej i przyłączył się do Turcji. Rząd Angory nadał mu godność honorowego paszy, p. d'Annuncjo zaś ze swej strony oświadczył się z gotowością walczenia za Turcję i zajął stanowisko jenerała pod dowództwem Kemala Paszy. Uderzającym jest to, że Gabrjel d'Annuncjo jest żydem, a mówią, że i Kemal Pasza również jest pochodzenia żydowskiego. Należałoby zwrócić baczną uwagę na tych dwu żydów na terytorjum starożytnej Grecji, z której prawdopodobnie ma wyjść Antychryst w ostatnich latach przed powtórnem przyjściem Pana Jezusa na ziemię. Nazwisko Gabrjel d'Annuncjo oznacza Gabrjel **Zwiastun.** Anioł Gabrjel, ten prawdziwy, zwiastował pierwsze przyjście prawdziwego Chrystusa Pana, Zbawcy świata z woli Bożej. Ciekawą rzeczą jest, co ma zwiastować ten fałszywy, samozwańczy anioł Gabrjel w osobie p. d'Annuncjo? Czy przypadkiem nie fałszywego Chrystusa?

A. P.

Dzieło Boże zagranicą.

Kraje Europejskie, gdzie są wierzący chrześcijanie, czyli baptyści.

Przed rokiem 1834 w Europie znani byli tylko katolicy, prawosławni, luteranie i kalwiniści. Europa, pomimo Reformacji Lutra i Kalwina, nie znała i nie słyszała o prawdziwem, szczerem chrześcijaństwie. Wyznawcy wyżej wymienionych religji spierali się ze zobą tylko o zewnętrzne formy, nie troszcząc się wcale o swe własne zbawienie. Chodziło im tylko o obrzędy, ceremonje, strój księży, o władzę papieża lub jej obalenie, o celibat duchownych lub prawo żenienia się, a głównie o dochody z ludu. O zbawieniu swej duszy, zdawało się,

nikt poważnie nie myślał. Nabożeństwa i sakramenty służyły im tylko jako przedmiot handlu, za który lud prosty grosza nie szczędził. Im kto był ciemniejszy, tem więcej się tych rzeczy bał i tem drożej za nie płacił i zresztą pozostawał przy swych grzesznych nałogach i obyczajach. Religja ducha i prawdy była nieznaną. Ale oto w roku 1884 Jan Oncken w Hamburgu pod wpływem czytania ewangelji i działania Ducha św., doszedł do przekonania, że religja obrzędów, ceremonji, sakrementów systemu papieskiego, celibatu i t. p. niema nic wspólnego z Chrystusem i zbawieniem duszy, że jedynie szczere nawrócenie się do Boga i odrodzenie przez wiarę w Chrystusa stanowi treść chrześcijaństwa, która daje pewność zbawienia. Uwierzywszy w to, Onken i jego towarzysze rozpoczęli nowe życie w Chrystusie przez przyjęcie chrztu na sposób praktykowany przez Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela i apostołów. W ten sposób w Hamburgu powstał pierwszy kościół chrześcijański. Wyznawców jego nazwano baptystami od greckiego słowa baptisma, t. j. chrzest. Od owego czasu czyste, szczere chrześcijaństwo rozpowszechniło się po całej Europie. Dziś są tylko trzy kraje w Europie, gdzie baptystów niema, to są: Albanja, Grecja i Turcja.

W jakiej proporcji do reszty ludności w różnych krajach Europy znajdują się baptyści, wskazuje następująca tabela:

1 wierzący na 100 mieszkańców — w Szwecji.

1 na 200: w Anglji, Irlandji, Łotwie i Rosji.

1 na 1000: w Danji, Norwegji, Estonji, Węgrzech.

1 na 2000: w Niemczech, Rumunji, Bułgarji, Polsce, Finlandji.

1 na 10,000: w Holandji, Austrji, Czechosłowacji i na Litwie.

1 na więcej niż 10,000: w Belgji, Francji, Włoszech, Jugosławji, Hiszpanji, Portugalji.

Wcale niema baptystów: w Albanji, Grecji i Turcji.

Z powyższego widać, że przeszkodą rozkrzewieniu się baptyzmu jest mahometanizm i fanatyczny chrześcijanizm. W krajach, gdzie te religje panują, baptyzm słabo albo wcale się nie rozwija, ponieważ te dwie religje jednakowych sposobów tępienia szczerego chrześcijaństwa używają.

Stan kościoła w poszczególnych krajach:

Finlandja. Są dwie grupy baptystów: fińska i szwedzka. Pierwszą wspiera Anglja, drugą Szwecja. Pierwsza grupa jest o wiele słabszą i zaczyna podupadać jużto wskutek agitacji Zielonoświątkowców, którzy tam się zjawili po wojnie, jużto wskutek wewnętrznej walki politycznej, tak iż niektóre słabsze zbory zupełnie się rozpadły. Główną potrzebą obydwóch grup jest wyćwiczenie młodych kaznodziei i ewangelistów. Ogólna liczba wyznawców stanowi około 2900.

Estonja. Baptyści w tym kraju są pod opieką Północnej Konwencji, Kanady i Brytanji. Liczba członków od roku 1910 do 1920 więcej niż się zdwoiła i wynosi obecnie około 5000. Oprócz nich jest tam około 2000 takich samych wierzących, którzy się baptystami nie nazywają, lecz są członkami tak zw. wolnych kościołów. Estończycy posiadają obecnie seminarjum teologiczne, założone w roku 1922, gdzie się kształci 15 studentów. Rektorem seminarjum jest ks. Poden, a wychowawcą ks. M. Schmidt.

Bracia Estońscy odznaczają się szczególnym zapałem ewangelicznym, odwagą i energją w utrzymywaniu swych zborów na własne środki i wykorzystaniu nadarzających się okoliczności.

Łotwa. Współpracują z nią te same grupy co w Estonji. Gdyby nie częsta emigracja, to liczebny stan baptystów w Łotwie byłby o wiele lepszym. Przy końcu roku 1920 liczba ich wynosiła 8099, zaś w dwa lata potem 9312. Liczebnością swych członków kościół baptystski w Łotwie zajmuje po luteranach i prawosławnych trzecie miejsce i nawet wywiera pewien wpływ na życie społeczne.

Przy pomocy współpracującej misji zagranicznej, łotysze byli w stanie otwo-

rzyć w Rydze seminarjum teologiczne, gdzie się kształci obecnie 16 studentów.

Nieruchomość należąca do zboru niemieckiego, którego członkowie podczas wojny prawie zupełnie zanikli, przeszła na własność nowoutworzonego łotewskiego zboru, a bracia niemieccy zbierają się osobno w sali wykładowej.

Łotewscy baptyści odznaczają się zamiłowaniem do wykształcenia i w Libawie otworzyli swoją wyższą uczelnię.

Litwa. W tym rz.-katolickim kraju stosunkowo mało się znajduje baptystów, litwinów prawdziwych. Z ogólnej liczby 446, większość stanowią łotysze zamieszkali około północnej granicy. Obecnie wskutek przyłączenia Kłajpedy do państwa Litewskiego, liczba litwinów baptystów znacznie się zwiększyła, ponieważ wielu litwinów, zamieszkałych w Kłajpedzie pod pruskiemi rządami stało się baptystami. Ruch baptystyczny w tym kraju teraz tylko pod kierunkiem młodego, dzielnego ewangelisty, jakim jest ks. Geryk, zaczyna się przejawiać. Daje się odczuwać dotkliwy brak kościoła litewskiego w stolicy kraju, Kownie.

Rosja. Najwybitniejszym faktem wzrostu baptyzmu w Europie jest zadziwiający rozwój pracy rosyjskiej. Profesor Milukow w swej książce p. t. „Rosja dzisiejsza i jutrzejsza", wydanej r. 1922 pisze:

„Religijny rozwój narodu rosyjskiego szczególnie na południu doszedł do niezwykłych granic i nawet nie posiadamy dostatecznych danych, żeby wykazać jak wielce ruch religijny się zmienił lub jakie postępy poczynił od chwili rewolucji. Nawet w przybliżeniu nie można otrzymać szczegółowych i zupełnie pewnych danych statystycznych, dotyczących rozrostu Baptystów. To tylko pewne, że potworzyły się tysiące kościołów z liczbą, jak przypuszczam, około 1,000,000 członków".

Do tej liczby włączeni są także ewangeliczni chrześcijanie. Największą potrzebą rosyjskich baptystów obecnie jest szkoła teologiczna, której dotychczas nie posiadają.

Obecnie w Rosji istnieją następujące stosunki:

a) kaznodzieje i duchowni wszystkich wyznań muszą nabywać świadectwa przemysłowe jak każdy kupiec lub rzemieślnik, co jest bardzo uciążliwem dla ubogich kaznodziei;

b) zakazane są szkoły prócz państwowych, tak iż dla dzieci wykład religji jest uniemożliwiony. A to w tym celu, aby dzieci usunąć z pod wpływu księży i popów, których rząd uważa za reakcjonistów i kontrrewolucjonistów.

Jest jednak nadzieja, że to prawo względem baptystskich kaznodziei zostanie skasowane, ponieważ ci kaznodzieje nie stanowią odrębnej od ludu kasty kapłańskiej, nie mają hierarchji i polityką się nie trudnią. (c. d. n.)

Praca ewangeliczna w kraju.

Szkoła biblijna w Łodzi.

Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele Królestwa Bożego na ziemi! Wiemy, że zbawienie świata i rozwój Królestwa Bożego w naszym narodzie leży wam bardzo na sercu. I wy widzicie, że żniwo wielkie i dojrzałe jest, ale mało robotników i wy często na waszych kolanach prosicie Pana żniwa, „aby wypchnął robotników na żniwo swoje" i wy niejednego już zachęciliście do szkoły i dobrzeście zrobili. Obecnie do szkoły zostało przyjętych 10 braci, którym Bóg na serce położył zgłosić się do niej, aby potem lepiej i pożyteczniej na winnicy Pańskiej pracować.

Ale teraz pytanie, drodzy Bracia, o ile wy się do tego czynnie zastosować chcecie? Jeżeli Królestwo Boże rzeczywiście leży na waszym sercu, jeżeli prawdziwie chcecie, aby wasze zbory miały biblijnie wykształconych misjonarzy i prezbiterów, to prosimy was, pokażcie to czynem. Wiemy, że serca wasze dla sprawy Bożej są gorące i dlatego nie potrzebujemy je rozgrzewać, lecz prosimy was, pomóżcie nam, ponieważ wiecie, że bez Bożej i waszej pomocy, my tych braci tutaj utrzymać

nie możemy, więc zwracamy się do was z prośbą o pomoc.

Niech każdy zbór i każdy członek naszego wyznania zastanowi się nad tym i pomyśli, coby mogli dla tej tak wielkiej i ważnej sprawy uczynić? Nasza szkoła wobec tej wielkiej drożyzny tego roku, będzie potrzebowała najmniej 50 miljonów marek. Za waszą prędką i hojną pieniężną pomoc już zgóry serdecznie dziękujemy.

Wszelkie ofiary dla szkoły biblijnej proszę wysyłać na adres:

Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce, Komitet wykonawczy, Warszawa—Praga, ulica Targowa № 84, a masło, ser, jaja, słoninę i mąkę wysyłać proszę wprost do Łodzi na adres kierownika szkoły polskiego oddziału.

J. Petrasz
Nawrot 26.

Do kandydatów szkoły biblijnej.

Niżej podpisany kierownik szkoły biblijnej oddziału polskiego w Łodzi, zawiadamia, że na posiedzeniu Komitetu misyjnego d. 16 września w Warszawie, następujący bracia zostali przyjęci, a mianowicie:

1) brat T. Biliński,
2) „ M. Luty,
3) „ P. Trojan,
4) „ P. Sm. Kuczeruk,
5) „ J. Kobak,
6) „ G. Melniczuk,
7) „ M. Popka,
8) „ J. Dymianczuk,
9) „ Kalis. Trusz,
10) „ K. Jelonek.

Szkoła prawdopodobnie rozpocznie się 1-go stycznia. Dlatego prosimy wyżej wymienionych braci, aby do tego czasu jak najlepiej się przygotowali, i zaopatrzyli się w dowolną ilość bielizny, ręczników, mydła, szczotek, poduszek i pieniędzy na szkolne wydatki, jako to książki, kajety i t. d.

Niech Was drodzy bracia łaskawy Bóg uzbroi cierpliwością, wiarą, gorliwością i mocą Ducha św., który chce, i będzie głównym profesorem naszym.

J. P.

Drodzy Bracia i Siostry.

Niektórym z Was napewno wiadomo, że nasz zbór łódzki od 1-go kwietnia b. r. był bez kaznodziei. Chociaż nasz drogi brat K. W. Strzelec złużył nam od czasu do czasu Słowem Bożym, jednak obowiązki jego w pracy dobroczynnej nie pozwalały mu, aby się zaopiekował zupełnie naszym zborem. Nie widzieliśmy żadnego wyjścia z beznadziejnych stosunków w naszym zborze, ponieważ pracowników w Polsce jest tak mało i wszędzie są jednakowo potrzebni tak że nie można ich zabierać i przenosić do innego zboru.

Zwróciliśmy się więc w naszej niedoli do Tego, który wszystko widzi i wszystko wie. Wołaliśmy do Boga, aby znalazł dla nas kaznodzieję. Jakże szczęśliwi jesteśmy, nieprawdaż, drodzy Bracia i Siostry, że mamy takiego Boga, do którego możemy się zwrócić ze wszystkiemi naszemi potrzebami, a on nas wysłuchuje we wszystkiem podług obietnicy swojej, Jana XIV, 18; Mat. VII, 7.

I dotrzymał Pan swej obietnicy względem nas i wysłuchał nasze modły. Aż za oceanem znalazł dla nas Brata, który się poświęcił dla pracy w naszym zborze. Otóż w niedzielę, dnia 26-go sierpnia obchodziliśmy uroczyste przyjęcie naszego nowego kaznodziei, brata Adamczyka, wraz z żoną i dziećmi. Uroczystości przewodniczył brat K. W. Strzelec i wygłosił powitalną przemowę, którą upiększył trafną ilustracją. Porównał bowiem nasz zbór z wozem, który powinien się posuwać stale naprzód. Upominał, abyśmy nie zaprzęgali do tego wozu samego kaznodzieję, a z czasem powsiadali wszyscy na wóz i wymagali, aby nas ciągnął, ale byśmy wszyscy wspólnymi siłami dopomagali naszemu kaznodziei.

Do upiększenia uroczystości przyczyniał się i chór, który witał brata

Adamczyka całym szeregiem pieśni, a nasze młode siostry wygłosiły powitalne słowa w deklamacjach.

W imieniu zboru witał br. Adamczyka jeden brat z Rady braterskiej, a w imieniu Stowarzyszenia Kobiet i Niedzielnej szkółki, siostra przewodnicząca.

Z okazji naszej uroczystości nadesłał nam brat Jordan, kaznodzieja zboru niemieckiego w Łodzi, piśmienne życzenia, gdyż osobiście nie mógł być obecnym. Ze zborów zamiejscowych otrzymaliśmy życzenia dla nas jak i dla naszego nowego kaznodziei ze Lwowa od brata Petrasza. Życzył nam brat Petrasz, abyśmy za pomocą Bożą całą Łódź pozyskali dla Chrystusa.

W myśl tego życzenia, drodzy Bracia i Siostry, prosimy Was wszystkich, abyście się modlili wspólnie z nami o siły dla naszego kaznodziei, aby Bóg błogosławił jego pracę i dał przebudzenie w naszem mieście, które jest tak wielkie, tak ludne, a jednocześnie tak pełne grzechu i tak zatwardziałe w swej bezbożności, że dla Ewangelji Chrystusowej zupełnie nie okazuje zainteresowania. Jednak wierzymy, że Bóg tak pobłogosławi swoje Słowo, które nasz drogi brat Adamczyk wygłasza, że nawet serca kamienne prędzej czy później wzruszą się mocą Ewangelji.

W miłości braterskiej

B. Bachmanowa.

Głosy Czytelników.

Łuck, Rówieńska 14. Wołyń.

1 Jana 1, 3-4.

Pokój wam drodzy w Chrystusie bracia i siostry.

Życzenie serca mego podzielić się z wami tą radością, którą Chrystus dał mi przeżyć w pracy misyjnej z trzema braćmi M. Niczyporukiem, W. Maksimowiczem i A. Prochazką od 4-go września do 17-go włącznie. Wyszliśmy w podróż 4-go września do wsi Sadowa i tam w tej wsi i okolicach byliśmy cały tydzień. Ja z br. Prochazką poszliśmy do wsi Oryszcze i 13-go września mieliśmy zgromadzenie, na którem cieszyliśmy się i chwalili Pana, naszego Zbawiciela, iż choć po tak długim czasie dał nam się zgromadzić dla chwały Jego.

14-go września także mieliśmy zgromadzenie, a potem ekzaminowaliśmy nowonawróconych członków.

Na drugi dzień w sobotę, 15-go września pojechaliśmy pociągiem do Włodzimierza, gdzie się miał odbyć chrzest. Dzień się już chylił ku wieczorowi, gdy wysiedliśmy z pociągu i poszliśmy do mieszkania brata Bortkiewicza,*) którego zastaliśmy wraz z żoną i dziećmi w domu, a po przywitaniu się i ogólnej modlitwie, mieliśmy zgromadzenie i choć pokoik był niewielki i ludzi mało, ale Ten, z którego ust wyszły te piękne i pełne żywota słowa „gdzie was dwoje albo troje się zbierze w imieniu moim, tamem i ja w pośrodku was“ — On był właśnie z nami i weselił serca nasze, a po zgromadzeniu ekzaminowaliśmy nowonawróconych członków, młodych i starych, którzy pokochali Chrystusa.

16 go września w niedzielę po zgromadzeniu około godz. 11-ej już wszyscy byliśmy nad rzeką a także i te 10 dusz, które w białem ubraniu już oczekiwały zanurzenia w śmierć Chrystusa. Ten, który na górze (Łuk. 9, 29) stojąc, przemienił się tak, iż szaty Jego stały się białe i świetne, On to krwią swoją przemienił ich życie i oblókł dusze ich w szaty białe i świetne. Przed chrztem było przeczytane z Dziejów Ap. 8, 26-40 i Mat. 28, 18-20, przyczem słowa były zwrócone do tych, którzy mieli przyjmować chrzest a także do słuchaczy którzy byli tam obecni. Poczem kandydaci wstępowali jeden po drugim do wody, dając obietnicę Panu, iż będą wiernie służyć Bogu i byli zanurzani. Podczas chrztu nasz Pan dał nam piękną pogodę, słuchaczów było około 300 osób; tak było spokojnie i cicho, że nawet i fale na rzece ucichły.

Po wyjściu z wody zaśpiewaliśmy ze śpiewnika polskiego „Ewangelja

*) Imiennik Redaktora tego pisma, nie krewny według ciała. Red.

w Pieśni“ № 134: „O Boże usłysz głos prośby naszej, który za naród zanosim swój“, poczem przemówiłem kilka słów po polsku z Ew. Mat. 8, 1-17 i po ogólnej modlitwie poszliśmy do mieszkania, gdzie mieliśmy zgromadzenie. Pokoik był przepełniony i podczas nabożeństwa była Wieczerza Pańska, na której wspominaliśmy mękę naszego drogiego Zbawcy, a po nabożeństwie, pobraliśmy się za ręce i stanąwszy w kółko, śpiewaliśmy: „Bracia wykrzykujcie, siostry się radujcie, zwyciężony wróg“, poczem pożegnaliśmy się z braćmi i pojechaliśmy do domu.

Br. Bortkiewicz przyjechał z Rosji do swego własnego domku. Bardzo trudno było mu z początku, a teraz chwała naszemu Panu już ma 30 osób braci i sióstr, z którymi się cieszy. O, chwała naszemu Panu, iż On jeszcze wyrywa dusze z tej strasznej niewoli grzechu, w której cały świat leży.

Poza tem, drodzy bracia i siostry, zwracam się do was z prośbą, abyście komu dzieło Boże drogie w Polsce, modlili się, aby Pan mię wybawił „od tych, którzy są niewiernymi w ziemi Judzkiej, a iżby usługa moja, którą wykonywam przeciw Jeruzalemowi była przyjemną świętym“ (Rzym. 15, 30-31).

Wasz najmniejszy w Chrystusie brat

Jan Mańkowski.

Urlów, dnia 26 lipca 1923 r.

Drogi Bracie w Chrystusie!

Pozdrawiam Brata braterskim pozdrowieniem i życzę błogosławieństwa od Pana naszego Jezusa Chrystusa. Piszę kochanemu Bratu radosną nowinę, że Bóg raczył mnie przyjąć w liczbę swoich wybranych dzieci przez złożenie Mu obietnicy wierności. Chrzest mój, t. j. pogrzeb grzechu, a wstąpienie do nowego życia duchowego (Rzym. 6, 1 i do końca), odbył się dnia 25-go czerwca w Krzemieńcu Wołyńskim. Byłem zanurzony w wodę przez br. w Chrystusie Józefa Puchowskiego.

Kochany brat zapyta mnie, dlaczego aż w Krzemieńcu a nie w domu? Dlatego, że u nas jest prześladowanie podobne jak w Zaborzu. U nas mówiono, że jak by był chrzest, to by rzucano kamieniami na wierzących. Nas 7 dusz jeździło z br. Semenyną aż do Krzemieńca, bo tam, chwała Zbawicielowi naszemu, jest wolność i ja proszę Pana naszego Jezusa Chrystusa, żeby i nam dał taką wolność jaka jest w Krzemieńcu.

Drogi Bracie! Brat mi pisał w № 5 „Wolnego Chrześcijanina“, że mnie odwiedzi którykolwiek brat ze Lwowa i ja czekam z wielką tęsknotą tego brata. Możeby przez niego kilka dusz przyszło do naszego Zbawiciela, bo Chrystus powiedział, że prorok w swojej ojczyźnie niema czci. U nas kilkoro dusz pragnęłoby usłyszeć Słowo Boże, tylko żeby kto nieznajomy przyjechał. Mówią: co z tego, że ty tylko sam jeden jesteś. Ale ja im mówię, że ja nie sam, ale mam Zbawiciela. A oni powiadają: my także chrześcijanie, do kościoła chodzimy i w Boga wierzymy. Ja zaś im mówię, że i djabeł w Boga wierzy i drży, a przeto jest złym duchem. Gdyby do nas przyjechał kaznodzieja, to bym się więcej pokrzepił na duchu i dużo innych, bo tutaj koło nas niema blizko żadnego zboru i nikt nie wie jak to jest, a Pismo święte rzadko kto ma i czyta; brak nam jest literatury duchownej. Ja bym chętnie postarał się o literaturę, tylko niema za co. Ja na podróż do Krzemieńca musiałem pożyczyć u żyda i może drogiemu Bratu jeszcze wiadomo, jak byłem w Warszawie w grudniu to też za nie swoje pieniądze, a kto znowu ma i może, to mówi: co ja z książek będę chleb jadł czy co.

Ja też z powodu braku pieniędzy muszę wstrzymać wysyłkę „Nowych Dróg“, pomimo, że je bardzo cenię. Może Bóg łaskawy mnie nie zostawi.

Drogi Bracie w Chrystusie! Ja bardzo pragnę dostać się na kursa misyjne lub do szkoły biblijnej, żeby móc więcej pracować dla Pana. Jak by były odkryte gdziekolwiek, to proszę mnie uwiadomić listownie.

Kończę ten list i zanoszę modły do Pana Jezusa Chrystusa o zdrowie i siłę, Ducha świętego dla Brata i pozdrawiam

wszystkich braci i sióstr w Chrystusie i zalecam się waszym modlitwom o wolność w pracy na niwie Pańskiej w Małopolsce i siłę Ducha świętego dla mnie.

Najmniejszy brat w Chrystusie

Semen Smyk.

w. Urlów, op. Zarudzie o. d. Zborów: Młp.

Poznań, dn. 6 października 1923 r.

Kochany Bracie Redaktorze!

Niesłychanych rozmiarów katastrofa w Japonji, do głębi wzruszyła cały świat cywilizowany. Setki tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową, bez żywności, bez odzieży, bez środkówleczniczych.

Wobec powyższego, czując się w obowiązku choć w najmniejszej cząsteczce przyjść z pomocą tym biednym ofiarom, przesyłam Mk. 500,000 (pięćset tysięcy) z prośbą o łaskawe przekązanie tej kwoty na odpowiedni fundusz. Widzimy, że słowa naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa zawsze się sprawdzają: ... „I będą głody i mory i trzęsienia ziemi miejscami“ (Mat. 24, 7). Jednocześnie przesyłam Mk. 300,000 (trzysta tysięcy) na cele wydawnictwa „Wolny Chrześcijanin“.

W codziennych modłach moich proszę naszego Zbawiciela, aby raczył pobłogosławić pracę na Jego niwie. Zwracam się tą drogą do Was, kochani Bracia, abyście się pomodlili i za mnie, bo jeszcze jestem słaby, bardzo słaby.

Zasyłam braterskie pozdrowienie wszystkim.

Najmniejszy w Panu naszym

A. Mantey.

Dwa sny.

„Trzeźwymi bądźcie, czujcie; albowiem przeciwnik wasz djabeł, chodzi jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł“ (1 Piotra 5, 8). Najważniejszą rzeczą aby się ostać przed djabłem jest: czuwać, ponieważ nigdy wróg nie będzie miał przystępu, jeśli wiernie stać będziemy na naszym posterunku. Lecz zdarza się, że tu i owdzie zastaje nas szatan śpiącymi. I oto co mnie się zdarzyło, gdy nie byłem dość ostrożnym. Udało się szatanowi zwieść mnie. Potem czułem się przeklętym i oddalonym od Boga, podobnie jak Jakób, kiedy uciekał z domu.

Przed pójściem na spoczynek nocny, nie miałem śmiałości udać się do tronu łaski. Długo jeszcze myślałem o popełnionym grzechu i wkońcu zasnąłem. I oto miałem następujący sen o prześladowaniu chrześcijan. Gdzie tylko możliwem było, Rząd łapał „heretyków“ i skazywał na śmierć. Wkońcu i mnie zaaresztowano i z kilkoma wyznawcami Chrystusa zaprowadzono do jednego pokoju, gdzie stała trumna z młodą chrześcijanką, przedtem zamordowaną. Rozkaz władzy brzmiał: „Kto nie chce stracić życia, niechaj uderzy zmarłą w twarz, a będzie to znakiem zaparcia swej wiary i zostanie uwolniony“. Przyprowadzono kilka osób, z których żadna tego uczynić nie chciała. Wreszcie przyszła kolej na mnie. Byłem posłuszny rozkazowi i zostałem zwolniony. Lecz w sercu miałem niepokój: „Zaparłeś się Chrystusa“ brzmiało mi w uszach. Na ulicy spotkałem pewnego brata, który mi radził przeprosić Chrystusa. Obudziłem się i więcej zasnąć nie mogłem. Przez cały następny dzień myślałem o swym śnie.

Nadszedł znowu wieczór i udać się musiałem na spoczynek nocny. Tym razem już nie bez modlitwy. Bóg mi znowu dał sen (Hiob 33, 14-16. 29). Śniło mi się, że z kilku kolegami szedłem nad Wisłą i zaproponowałem kąpiel. Koledzy odradzali, ponieważ rzeka była nadzwyczaj niespokojna. Nie zważając na to, wskoczyłem do wody i natychmiast zacząłem wołać ratunku, gdyż traciłem grunt pod nogami, a woda zabierała mnie z szaloną szybkością. Żaden z kolegów nie odważył się pomóc. Wtem usłyszałem jakiś znany, miły głos, abym się uchwycił rzuconej liny. Odrazu ją zauważyłem i uchwyciwszy się uczułem, że jestem wyratowany, ponieważ silna ręka przyciągała mię do brzegu. Chciałem się jednak dowiedzieć kim była owa osoba, która mnie ratuje. Pod-

nosząc oczy w górę, ujrzałem Chrystusa, który patrzył na mnie łagodnym i litościwym wzrokiem. Nie ganił ani groził mi, że wpadłem do wody, lecz spokojną, pewną ręką wyrwał z nieszczęścia. Następnie przebudziłem się. W sercu swem odczułem spokój i wdzięczność, za dobroć Zbawiciela. A choć od onego czasu upłynęło niemal dwa lata, to jednak widzę te obrazy żywo przed sobą i są mi dobrą pociechą i pomocą w drodze do żywota.

E. Kluth.

Smutne lecz prawdziwe.

Było to w jedną z pięknych, słonecznych niedziel wrześniowych, kiedy to prawie cała przyroda zdała się mówić do duszy człowieczej: Widzisz jakie cuda Bóg żywy stwarza, wszystko dla ciebie i dla twojego dobra, abyś jako dziecko kochające ojca, tem więcej podziwiało Jego wszechmoc i miłość do ciebie. O, jak piękne są dzieła Boże, tego trudno opisać, tylko duch ludzki żadnemi dogmatami nie skrępowany może to wyczuć i zrozumieć. W czasie kiedy to wszystko pełnią życia wrzało, dał się słyszeć dzwon w kościele w Zadzimiu, nawołujący wiernych na nabożeństwo. Po krótkiej chwili znalazłem się w tłumie, który słuchał, jak młody, z wyższem wykształceniem wikary mówił naukę. A ja w lot chwytałem te słowa i jak spragniony wody, chciałem orzeźwić duszę moją, ale słowami młodego kaznodziei zawiodłem się: Ksiądz grzmiał na tych, co mają zatwardziałe serca, a potem dodał: „Niech te krzyże przydrożne, te kaplice i kapliczki na drzewach przemówią do was i zmiękczą wasze serca, niech nikt się nie wstydzi, przechodząc koło figury uklęknąć, a przynajmniej zdjąć czapkę i t. p.“ Wtedy przypomniały mi się słowa, które Bóg wyrzekł do Mojżesza i ludu izraelskiego: „Nie będziesz sobie czynił obrazu rytego, ani podobnych temu, ani nie będziesz się im kłaniał, bom ja jest Bóg twój, który za takie oddawanie czci bogom przez was zrobionym będę karał was i syny wasze“. Czy te sto pięćdziesiąt lat niewoli naszej nie cierpieliśmy za te koronowania obrazów cudownych, za pielgrzymki bez liku i bez sensu odprawiane, za stawianie kaplic, klasztorów i osadzanie tam próżniaczych mnichów, aby więcej rozpusty było, a naród biedny był ze wszystkiego okradany? To wszystko, za to tylko Bóg nas karał i karać będzie dopóki nie zdobędziemy się na czyn. A czynem tym to prawdziwa miłość do Boga żywego i tem samem do współbraci. Bo, jak mówi Dawid w jednym ze swych Psalmów: „Bałwany — to robota rąk ludzkich: oczy mają a nie widzą. uszy mają a nie słyszą, usta — a nie mówią; niech im będą podobni ci, którzy je czynią“. Kiedy o tem myślałem, obijały się o me uszy groźne słowa wikarego rzucane na zatwardziały lud i jego serca. A ja rozbierając te słowa chciałem powiedzieć: Na nic twe narzekania, ten lud jako materjał surowy, jest do urobienia, tylko trza mu wskazać prawdę, a prawda go wyswobodzi. Ale, jeżeli mu będziecie wskazywać na martwe figury, żeby się do tego ludu odzywały i serce mu miękczyły, to szkoda, bo czas zabieracie temu ludowi, a skutki tego są, że lud jest bezkrytyczny i ślepo wierzy, bo to mu po większej części nie przeszkadza. Ale, ludu, obudź się i zerwij wiekowe pęta dogmatyzmu, zwróć się do Boga żywego, a staniemy się silnym, potężnym narodem tak pod względem ducha jak i moralnie. Wtenczas ksiądz proboszcz nie będzie mógł mówić żeby do nas figury przemawiały, bo nasze serca usłyszą każdy rozkaz Boga żywego. Aby się to jak najrychlej spełniło!

Wasz najmniejszy brat w Chrystusie

Stefan Grabowski.

Kącik biblijny.

Lekcje dla kółek biblijnych w domu lub zborze.

Lekcja II.

Kwestja grzechu.

Co to jest grzech? Ludzie często uważają za grzech to, co grzechem nie

jest, zaś grzesząc nieraz ciężko, nie myślą wcale, iż tem obrażają Boga.

1. „Grzech jest przestępstwem Zakonu“ (1 Jana 3, 4).

2. „Umieć dobrze czynić, a nie czynić tak“ Jak. 4, 17).

3. „Wszelka niesprawiedliwość jest grzechem“ (1 Jana 5, 17).

4. „Wyniosłość oczu, nadętość serca“ (Przyp, 21, 4).

5. „Niewiara“ (Rzym. 14, 23).

6. „Nie wierzyć Chrystusowi (Ewang. św. Jana 16, 9).

Kto był ojcem i twórcą grzechu?

„Pomazany cherub“ (Ezech. 28, 14-15).

Kiedy grzech został wprowadzony?

„Na początku“ (1 Jana 3, 8).

Czy wszyscy ludzie grzeszni?

„Wszyscy są pod grzechem“ (Rzym. 3, 9).

„Wszyscy się odchylili“ (Rzym. 3, 12).

„Wszystek świat podlega karaniu“ (Rzym. 3, 19).

„Albowiem wszyscy zgrzeszyli“ (Rzym. 3, 23).

Jakie są skutki grzechu?

Grzech sprowadza śmierć, to jest odrzucenie od oblicza Bożego (1 Mojż. 3, 22-23. 2. Tess. 1, 9. Mat. 25, 41. Obj. 20, 15).

„Dusza, która grzeszy umrze“ (Ezech. 18, 4).

„Grzech psuje wiele dobrego“ (Kazn. 9, 18).

„Grzech sprowadza śmierć“ (Jak. 1, 15. Ef. 2, 1).

Co się stanie z niepokutującymi grzesznikami?

„Ludzie dadzą liczbę w dzień sądny“ (Mat. 12, 36).

„Bóg na grzech patrzyć nie może“ (Abak. 1, 13).

„Pomrzecie w grzechach“ (Jana 8, 24).

„Potem będzie sąd“ (Żyd. 9, 27).

„Grzechy idą pozad“ (1 Tym. 5, 24).

„Wszystkie grzechy przed Bogiem są obnażone“ (Żyd. 4, 13).

„Grzesznicy wpadną w ręce Boga żywego“ (Żyd. 10, 31).

Co dzieje się z grzechami wierzących?

Na kogo są włożone?

„Pan włożył Nań nieprawości nasze“ (Dz. 53, 6).

„Uczynił Go za nas grzechem“ (2 Kor. 5, 21).

„Grzechy nasze na ciele swojem zaniósł“ (1 Piotra 2, 24).

„Przez samego siebie oczyszczenie grzechów naszych uczynił“ (Żyd. 1, 3).

Gdzie są grzechy wierzących?

„Są one zgładzone, więcej nie wspominane“ (Iz. 43, 25).

„Zgładzone jako mgła“ (Iz. 44, 22).

„Oddalone tak jak wschód od zachodu“ (Ps. 103, 12).

„Zarzucone w tył“ (Iz. 38, 17).

„Wrzucone w głębokość morską“ (Mich. 7, 19).

„Odpuszczone“ (Kolos. 2, 13. Ef. 1, 7).

„Więcej nie wspominane“ (Żyd. 10, 17).

Czytelniku, gdzie są grzechy twoje? Czy już masz odpuszczenie takowych przez zasługi i krew Pana Jezusa? Jeżeli tak, dziękuj Bogu, lecz jeźli nie, to nie spocznij, aż znajdziesz odpuszczenie takowych, „Dziś jest dzień łaski, dzień zbawienia“.

Co się dzieje na tym świecie?

Bałwochwalstwo w Indjach.

Jaka ciemnota jeszcze panuje na świecie, gdzie czysta ewangelja Chrystusowa nie dotarła, świadczy kraj, azjatycki Indjami zwany. Pewien misjonarz ewangeliczny opisuje miasto Puri w tym kraju położone. Gdzie tylko okiem rzucić, wszędzie natrafia się na świątynię pogańską. Prócz tego przed każdym domem prywatnym stoją wstrętne straszne bałwany.

W pobliżu mojego domu, powiada misjonarz, idzie droga która się nazywa „Bramą niebieską“. Na początku tej drogi znajduje się nieduży plac, na którym stoi okropny, duży bałwan. Jest to olbrzymi, koloru czarnego z białym,

wąż, skręcony w zwój, z podniesionemi do góry siedmiu głowami. Na nim leży z żelaza wykonana postać człowieka naturalnej wielkości, zupełnie czarna, o twarzy bardzo szpetnej. Wszystko to przypominało mi szatana. Przy tym bałwanie dzień i noc stoi na warcie policjant. Chrześcijanin może wstąpić na tę drogę — tylko boso. Musiałem i ja do tego się zastosować. Stojąc tam, przyglądałem się, jak poganie szli, niosąc ze sobą kwiaty, owoce i tym podobne rzeczy, które z pobożnemi ukłonami przed bałwanem składali je w ofierze na stopniach i odchodzili. W pobliżu bałwana stała duża taca miedziana, gdzie pobożni składali pieniądze w ofierze.

Dalej na drodze stoi łoże, usiane sterczącemi do góry igłami. Sądziłem na razie, że to zabytek przeszłości, ale jakież było moje zdziwienie, gdy wracając, ujrzałem tarzającego się na tem łożu i we krwi broczącego człowieka. Na moje pytanie, dlaczego on to robi, odrzekł, że tym sposobem chce otrzymać odpuszczenie grzechów i zasłużyć na niebo.

Innym razem poszedłem do największej świątyni, aby zobaczyć jak hindusi obchodzą swe uroczyste święta. Znajdują się tam trzy duże bałwany, z których największy był głównem bóstwem, a dwa mniejsze, jego bratem i żoną. Raz do roku odbywa się procesja z tymi bałwanami ze świątyni do położonego w przeciwległym końcu miasta ogrodu. W tym celu sporządzono trzy długie o 12 kołach wozy, na które stawia się te bałwany i przewozi się je powrozami ciągnionemi przez pobożnych pogan. Kto miał szczęście spełnić tę posługę dostępował wielkich łask, czyli odpustu na tamtym świecie. Kobiety zaś w nagrodę zato staną się w ciągu roku matkami synów. Kobiety i mężczyzni tak mocno wierzą w te cudowne błogosławieństwa tych bałwanów, że nieraz cały rok usilnie pracując, odmawiają sobie pokarmów i odzieży, byle tylko móc się udać na tę uroczystość, złożyć bałwanowi hojne ofiary i dostąpić tego „szczęścia“ — ciągnąć powrozem bałwana. Zjazd na tę uroczystość jest tak wielki, że ludzie nie mogąc dostać mieszkania w domach, nocują pod gołem niebem. Żywność, którą ludzie ze sobą przynoszą, musi wpierw dzień jeden poleżeć na ołtarzach przed tymi bałwanami, poczem dopiero jako już „uświęcona“, choć zepsuta, może być przez pątników spożywaną. Wskutek tego u wielu pobożnych rozwijają się choroby zakaźne, jak cholera i t. p., które pochłaniają moc ofiar ludzkich.

Oto, jak straszna ciemnota zalega umysły owego narodu! Z ciemnoty tej naturalnie obfity plon zbierają kapłani, którzy są w wielkiem poważaniu u ludu tamecznego. Może niejeden z nich uczciwie myślący człowiek, nie chcąc do reszty ogłupiać swojego narodu, porzuca suknię kapłańską i zaczyna go odwodzić „od wiary ojców“, ale niestety, niema powodzenia, gdyż taki uchodzi za odstępcę od „jedynie prawdziwej i zbawczej wiary“. Pozostaje tylko prosić Boga żywego, aby ten i inne podobne narody powrócić raczył do czystej, duchowej religji Chrystusowej, która żadnych bałwanów, żadnych zabobonów, żadnego fanatyzmu nie cierpi, lecz uczy czcić Boga w duchu i prawdzie.

Cierpienia za wiarę Chrystusową.

Ze zboru ewangelicznych chrześcijan w Rostokach, otrzymaliśmy następującą wiadomość o dzikości miejscowego prawosławnego proboszcza i jego parafjan.

7-go października b. r., we wsi Rostokach na Wołyniu, prawosławny proboszcz Emiljan Żytyńskij, po mszy tak zwrócił się w kazaniu do swej trzody: „Prawosławni chrześcijanie! Wy wiecie, że w naszej wsi znaleźli się sztundyści.*) Trzeba to plugastwo wyniszczyć. Idźcie tedy, długo nie myśląc, do ich domów i wiedzcie co macie z nimi uczynić!“

*) Pogardliwa nazwa ewangelicznych chrześcijan lub baptystów. Sztunda — wyraz niemiecki — znaczy godzina, ponieważ chrześcijanie zbierają się na godzinę modlitwy i czytania Słowa Bożego. Znane jest nabożeństwo u katolików pod nazwą „Godzinki“.

Słysząc taką naukę, kilkoro takich „prawosławnych chrześcijan“, a mianowicie: Eustachy Kowalczuk, Mateusz Ilczyszyn, Taras Maksimczuk, Stefan Nowosad, Wasyl Ryczycki i Andrzej Bezdoszczuk, udali się wprost z cerkwi do nowobudującego się domu Leoncjusza Niczyporuka, czekając na jego przyjście. Lecz zamiast niego przyszedł jego młodszy brat Naum, niedawno temu przyjęty przez chrzest do zboru. Na niego tedy rzucił się pierwszy S. Nowosad i uderzył go cegłą po głowie. Gdy Naum brocząc we krwi upadł na ziemię, reszta bandy rzuciła się na niego, bijąc go w zwierzęcy sposób kijami. Następnie przyszedł mularz Atanazy Kościuk, którego także zdziczały tłum zbił do utraty przytomności. Potem wtargnęli do chaty i pojmawszy siostrę Tatjanę Niczyporuk wywlekli ją na dwór chcąc ją zadusić. Za nią ujęła się jej starsza, niewierząca siostra Aleksandra, którą chłopi też bić zaczęli, ale inni wołali: „Nie bijcie jej, ona nasza, nie sztunda, bijcie tylko sztundę!“

Są liczni świadkowie tego dzikiego zajścia.

Oto, co głoszą pasterze niby chrześcijańskiego kościoła!

Chrystus mówił do uczni: „Idźcie, opowiadajcie ewangelję, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego com wam przykazał“ (Mat. 28, 19-20).

Czy kazał Chrystus bić kogokolwiek? Czy kazał głosić nienawiść, złość i gwałt? Nie! Tego nie Chrystus kazał ale szatan i jego to właśnie usłuchał p. Żytyńskij i jego dziki ciemny tłum.

Jeżeli msza, którą Żytyńskij przed chwilą odprawił, jest czynnością świętą, podczas której on niby przyjął ciało i krew Jezusa Chrystusa, to dlaczego ta świętość nie uświęciła kapłana i jego trzody? Dlaczego oni po modlitwie wyszli z cerkwi jako drapieżne zwierzęta gotowe do morderstwa? Czy nie stało się z nimi to samo co z Judaszem Iskarjotą, do którego, jak mówi ewangelja, wstąpił szatan aby zdradzić i zabić Jezusa?

O, biada wam, Judaszowi uczniowie i zwolennicy! Nie ujdziecie sądu Boga sprawiedliwego, który odda każdemu według uczynków jego!

Wy zaś, męczennicy Pańscy, „radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami“ (Mat. 5, 12).

Drobiazgi.

List pośmiertny świętego.

Kilka miesięcy temu zmarł w Tarnopolu jeden z naszych braci nazwiskiem Aleksandrow, który na dwie godziny przed śmiercią skreślił do swego brata w Chrystusie następujący list, który w dosłownem tłumaczeniu polskiem podajemy:

Drogi bracie P.

Pan woła mię do siebie i ja z radością idę do Niego. Niech cię Pan błogosławi w twej pracy duchownej. Miły bracie, mam nadzieję, że ty wszystko uczynisz, aby choć na pewien czas wesprzeć rodzinę moją, w szczególności zaś, aby moje dzieci umieścić gdzieś w przytułku.

W tej chwili jest druga godzina w nocy, a podług mojego obliczenia pozostaje mi najwyżej dwie godziny świadomego życia (na ziemi), ale ja jestem zupełnie spokojny i pełen otuchy, ponieważ idę do mego drogiego Pana. Chwała Panu! Chwalcie i wy Go tutaj, a my będziemy Go chwalili w niebie.

Chwalcie Chrystusa,
Chwalcie Chrystusa,
Chwalcie Jezusa!

Chociaż wy nic mi nie mówicie, to jednak pozwólcie mi od waszego imienia pozdrowić naszych nauczycieli-apostołów, których nauką my tak obficie posilaliśmy dusze nasze.

Niech Pan błogosławi pracę waszą.

Wasz brat Aleksandrow.

Tarnopol.

Ofiary.

Do Kasy Zjednoczenia wpłynęły następujące ofiary:

W lipcu:

od br. Stanisławskiego (Kalisz)	50,000 mk.
W sierpniu:	
od zboru we Lwowie	150,000 „
We Wrześniu:	
od zboru w Równem	500,000 „
„ „ „ Beresteczku	100,000 „
„ „ „ Sadowej	50,000 „
„ „ „ Oryszczach	50,000 „
„ „ „ Grykowiczach	300,000 „
„ „ „ Markobramy	75,000 „
od br. Grabowskiego (Sieradz)	75,000 „
„ „ Piatocha (Wołyń)	52,000 „
„ „ Darmochwała (Wołyń)	5,000 „
„ „ Gorodyszcza „	400,000 „
W październiku:	
od zboru Warszawskiego	2,550,000 „
„ „ Rówieńskiego	2,000,000 „
od br. Karczewskiego (Parczew)	50,000 „

Za nadesłane lub osobiście doręczone dary Komitet Zjednoczenia składa wszystkim chętnym dawcom szczere podziękowanie.

Niestety sumy powyższe już zostały wydane. Wskutek wybuchu prochowni w Warszawie 13 października we wszystkich domach stolicy popękały szyby i w lokalu Zjednoczenia także. Musieliśmy za wstawienie szyb zapłacić około 4,000,000 mk. Prócz tego są jeszcze inne niezbędne potrzeby na które środków brak.

Żyjemy i pracujemy w ciężkich czasach ale ufamy w Bogu, że On nam dopomoże przez ręce swych miłych dzieci. Mat. 9, 37-38; 2 Kor. 9, 7.

Komitet.

Odpowiedź Redakcji.

Br. Stefan Barna w Stankowej. Pieniądze 20,000 marek otrzymaliśmy z podziękowaniem. Będziemy pismo wysyłać regularnie. Wskutek spadku waluty będziemy musieli cenę podnieść, mniej więcej do wartości jednego funta chleba lub jednego jajka. Bo w przeciwnym razie musielibyśmy zaprzestać drukować. Brat będzie widział co można lub wypada zapłacić.

Pan B. Spikowski w Gostyninie. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Baptystów ma na celu niesienie pomocy moralnej i materjalnej przy urządzaniu odczytów i zgromadzeń religijnych, przy zakładaniu szkół, ochron, domów modlitw i szpitali, wydawaniu pism o charakterze umoralniającym i t. p. Do tego Stowarzyszenia może należeć każdy szlachetny człowiek i nie koniecznie członek kościoła baptystów. Należeć do Stowarzyszenia nie znaczy być baptystą. Warunkiem należenia do Stowarzyszenia jest opłata składki rocznej, a warunkiem przyłączenia się do kościoła baptystów, jest szczere nawrócenie się do Boga, znienawidzenie grzechów, wiara w Chrystusa jako Zbawiciela swojego i chrzest podług wzoru chrztu Chrystusa.

Do Czytelników.

Drodzy Bracia w Chrystusie i Przyjaciele!

Już trzeci rok istnienia „Wolnego Chrześcijanina“ dobiega do końca. W tym czasie „Wolny Chrześcijanin“ przy pomocy Bożej pokonał wiele trudności i zdołał chociaż treścią swoją, jeżli nie formą, tysiące dusz zainteresować, setkom innych oczy na prawdy Boże otworzyć, miłość do wolności Chrystusowej rozbudzić, a i wielu z nich do nóg Zbawiciela doprowadzić.

Z chwilą zaś gdy Wolny Chrześcijanin stał się wyrazicielem dusz wierzących i organem zborów naszych, istnienie tego pisemka stało się dla nas wprost koniecznością, tak iż naprawdę smutnoby było, gdybyśmy go już więcej oglądać nie mieli. To niewesołe przypuszczenie mogłoby się sprawdzić, gdyby kochani Czytelnicy nie chcieli pospieszyć Wolnemu Chrześcijaninowi z moralną i nie mniej materjalną pomocą.

Obecny straszny spadek waluty naszej i jednoczesny wzrost drożyzny,

zmusza nas zwrócić uwagę kochanym prenumeratorom i czytelnikom, że Wolny Chrześcijanin musi obecnie walczyć z trudnościami swego istnienia, podobnie jak każdy z nas i że nadal potrzebną mu jest wydatna, rychła pomoc.

Zgadzamy się w zupełności, że większość rodaków naszych znajduje się w ciężkich materjalnych warunkach i nie łatwo może sobie pozwolić na każdy wydatek, ale biorąc pod uwagę, że koszt pojedyńczego numeru pisma wynosi zaledwie **wartość jednego jajka** i że większość czytelników naszych, wolna od wszelkich zbytków i kosztownych nałogów, w porównaniu do innych współobywateli, w lepszych znajduje się warunkach, sądzimy, że taki wydatek i tem bardziej raz w miesiąc, nie powinien zbyt ciężkim się wydawać. Gdyby wszyscy czytelnicy uiścili swą należność za otrzymane w czasie przeszłym numery Wolnego Chrześcijanina, stanowiłoby to dla nich drobnostkę, ale nam dałoby możność pokryć jako tako koszta naszego wydawnictwa.

Apelujemy tedy do wszystkich **bez wyjątku** czytelników, którzy dotychczas „Wolnego Chrześcijanina" bezpłatnie czytali, aby do wsparcia tego pożytecznego pisemka zechcieli być ochotnymi.

Starsi zborów Pańskich, bracia, siostry i przyjaciele, nie żałujcie groszyków na wsparcie lub uiszczenie należności za pismo, którego celem jest najwyższe dobro narodu naszego — odrodzenie ducha, przez Chrystusa!

Sumy należne za pismo prosimy skierować przekazem pocztowym tylko pod adresem: Redakcja „Wolnego Chrześcijanina", **Warszawa, Praga, Targowa 84.**

Z uszanowaniem

Redakcja i Administracja.

Ogłoszenia.

Zebrania religijne

Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów odbywają się:

w Warszawie: ulica Grzybowska № 54: niedziela godzina 4 i czwartek godzina 7 wieczorem,

na Pradze, ul. Targowa № 84, niedziela godzina 10-ta rano i 7-a wieczorem, środa godzina 7-a wieczorem,

we Lwowie, ulica Dzieci Lwowskich 26: niedziela godz. 10-ta rano i 5-ta wiecz. środy i piątki godzina 7-a wieczorem,

w Poznaniu, ulica Przemysłowa № 12: niedziela godzina 2-a i pół po południu i piątki, godzina 7 i pół wieczorem.

w Łodzi, ulica Gubernatorska № 25: niedziela godz. 10-ta rano i 4-ta wieczorem, i czwartki godzina 8-a wieczorem.

Oprócz tego zebrania chrześcijańskie odbywają się: w Lublinie, Grodnie, Brześciu Litewskim, Wołożynie, Pińsku, Niegniewicach, Mirotynie, Równem, Zdołburowie, Zelowie, Białymstoku, Zaborzu i wielu innych pomniejszych miejscowościach.

Czytelniku, przyjdź posłuchać prawdziwe Słowo Boże i oddaj twe serce Jezusowi.

OGŁOSZENIE.

Poszukuje jakiejkolwiek pracy fizycznej u wierzących, na wsi, około trzody lub innej. Antoni Szulc, Warszawa, ul. Zamojskiego 22, m. 8.

Redakcja go poleca.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Zjednocz. Ew. Chrz. i Bapt."
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina" na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Warszawa, Praga, Targowa № 84.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Sienkiewicza 53.